Rok VI. Kraków, 1 lutego 1903 r. Nr. 3.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Kanonicza 16. Telefon Nr. 479.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 koron = 2 mk., 1 rbs. 25 kop.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 143



— Baczność moje panienki — jakiś elegancki hrabia nadchodzi!

— E, niechże mamę — a nie poznaje to mama. Przecie to ten sam dziadówka, co to po wierzchu elegancki, a bieliznę to ma gorzej szewca podartą...

Ck. Sąd krajowy jako piasowy na wniosek ck. prokuratoryi państwa, po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w nrze 9 czasopisma »Bocian« z dnia 15 stycznia 1903 r. artykuły pod tytułem: 1) »Na posłuchaniu« całe str. 2. — 2) »Jaka przyczyna« całe str. 3. 3) »Z pamiętnika Girona« całe str. 3. — 4) »Podejrzany interes« od »Ależ jeżeli« do końca str. 8 — 5) »Gra słów« całe str. 8. — 6) »Aby handel szedł« całe str. 9 — zuwierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych przedstawione są czyny niemoralne, naruszające wstydliwość i obyczajność w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywołujący.

Ck. Sąd kraj. jako prasowy. Kraków 13 stycznia 1803 r.

Morelowski.



Od Administracyi.

Z dniem 4-go b. m. Redakcya i Administracya pisma naszego przeniesioną zostaje na ul. Kanoniczą Nr. 16, parter — Telefonu Nr. 479.



Zupełnie autentyczne.

Linią A—B przechodzą dwie, może najwyżej szesnastoletnie panienki.

A. Ja postanowiłam sobie nie wyjść za mąż przed ukończeniem 24-go roku życia...

B. (młodsza, o ile się zdaje). Jabym tak długo nie wytrzymała, bo ja jestem bardzo n a m i ę t n a.

———

Fatalne omyłki druku.

Z ogłoszeń. Dwa koce młode, spokojne — oraz trzy kanapki ładnie śpiewające, zaraz do nacycia.

———

Na pożegnanie.

Trząsł całem miastem i wygrywał nuty
Na stańczykowskiej wszechpotężnej gęśli,
Stał jak opoka pełen wielkiej buty
Trząsł miastem — aż go wytrzęśli!

Kto śmiał mocarza usunąć zuchwały
Z oszszędnościowo-kasowych podwoi?
Czy może marne jakieś liberały?
O! nie, — wygryźli go swoi!

Służył im wiernie, robił co kazali,
Nigdy kredytu nie szczędził ni rady,
A jednak ginie w zapomnienia fali,
Bo im potrzeba... posady.

Wy, którzy miejsce jego zasiądziecie,
Pomnijcie o tem, że los często karze,
Że i was kiedyś wyrzucą na śmiecie
Żądni posadek... figlarze*).

*) W rękopiśmie było »geszefciarze«, ale zecer dostrzegł jedną zgłoskę więcej i uratował formę wiersza.



Dobry wybieg.

S ł u ż ą c y r e d a k c y j n y. Panie redaktorze! W przedpokoju czeka dwóch panów: jeden z nich jest poetą, a drugi zdaje się być absolutnie głuchym...

R e d a k t o r. To powiedz temu panu poecie, że ten głuchy jest redaktorem... w ten sposób wszystko dobrze pójdzie...

———

Z krakowskiego bruku.

Wszyscy wiedzą o deputacyach większości Rady miejskiej do różnych dygnitarzy z propozycyą, aby ustąpili ze swych posad na rzecz nowych ludzi, pałających chęcią posiadania dużych dochodów.

Radca Bartoszewicz opowiadał z tego powodu, że była deputacya i u kardynała Puzyny, żądając, aby ustąpił swego miejsca, bo większość ma już na nie upatrzonego kandydata. Ale radca Bartoszewicz myli się twierdząc, że kardynał się na to nie zgodził.

O ile nam wiadomo, ks. kardynał okazał się bardzo skłonnym, ale pod warunkiem, że zostanie wybrany radcą miejskim i wejdzie do grona większości, stanowisko to bowiem stało się dziś tak lukratywne, że można dla niego poświęcić i kardynalstwo.

Opowiadają dalej, że na stanowisko opuszczone przez ks. Puzynę mają chrapkę radcy kawalerowie: Bąkowski (zgolił już w tym celu wąsy), Koy (jako jest bardzo pobożny), Paszkowski (należy do »czwartej« wstrzemięźliwości) i Tomkowicz (pisał o Wawelu). Wszyscy jako nieżonaci mogą łatwo wstąpić do stanu duchownego i wejść na drogę cnoty.



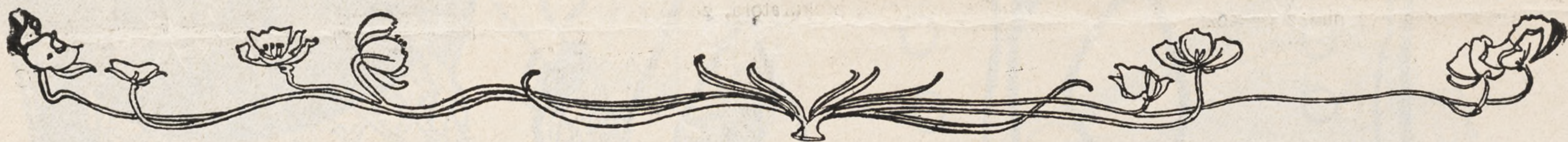
Facecye autentyczne.

Dr. Münz spotyka się koło budki tramwajowej z jakimś znajomym. Ten pyta go o to i owo, wreszcie, patrząc na jego twarz, pyta:

— Cóż to konsyliarz taki nieogolony? Może konsyliarz brodę zapuszcza?

— Zgadł pan, ale tylko po części! — rzecze na to dr Münz. — Bo ile razy czekam na połączenie tramwajowe, to tymczasem zawsze mała broda mi wyrasta...

———



Na migi.

Parę godzin po ślubie!

On staje na progu jej buduaru. Przyznajcie, wy wybrańcy losu, którzy jesteście żonatymi, że nie ma w życiu rozkoszniejszej nad tę właśnie chwilę! Nieruchomy stał na progu, jakby oszołomiony ogromem swego szczęścia! A podczas gdy ona trwożliwie do niego się uśmiechała, on zaczął powoli, lewą ręką głaskać swą długą, jedwabistą brodę. Miał ten zwyczaj, że ilekroć się zamyślił, prawie bezwiednie lewą ręką głaskał się po brodzie.

Nagle przeraźliwy okrzyk wyrwał się z jej piersi. Cała skala prawdziwej, nieudanej trwogi i śmiertelnego wstydu mieściła się w tym okrzyku. Cóż to ma oznaczać? Cóż on takiego uczynił, że ona się przelękła? Nie długo łamał sobie głowę, gdyż miłość, a zwłaszcza nowożeńców jest silną. Wkrótce się uspokoiła...

* *
*

Na drugi dzień rano przy śniadaniu zapytał jej, dlaczego wczoraj tak gwałtownie się przelękła? Zarumieniła się jak wiśnia i odwróciła główkę w inną stronę.

— Ach, mój drogi! Wszak wiesz — szeptała.

— Ależ nie! Najmniejszego pojęcia nie mam...

— Ależ wiesz...

— No dobrze, więc niechaj ci się zdaje, że wiem i opowiedz mi, moja duszko!...

— Więc dobrze! Przelękłam się tak bardzo... bo... bo... ty pogłaskałeś się... ręką po brodzie...

— Cóż w tem było tak strasznego? Nie rozumiem...

— Pfe! Mój panie! Wiesz bardzo dobrze, tylko chcesz się ze mną droczyć...

— Ależ przysięgam ci, najdroższa...

Zaczęła opowiadać z nadąsaną minką.

— My, w klasztorze na pensyi nie byłyśmy tak głupie, jak ludzie powszechnie sądzą! Wielu rzeczy się tam uczymy! Mogę to teraz śmiało powiedzieć, gdyż jestem już mężatką! Więc gdy czegoś nie wiemy, wzajemnie się informujemy. Miałam przyjaciółkę na pensyi, Martę, która bardzo wiele rzeczy wiedziała...

— I czegóż ona cię nauczyła?

— Że prawie wszyscy mężczyźni są to niebezpieczne, podstępne stworzenia, które zwłaszcza wobec młodych panien żywią zawsze niecne zamiary...

— Marta przesadziła.

— Ani na jotę! Ale ich wszystkie podstępy nie na wiele się zdadzą, gdyż rzadko mają sposobność do rozmawiania z pannami z pensyi, a pisanie listów jest wzbronione surowo. Więc wymyślili inne środki, zapomocą których dają do poznania, do czego zmierzają...

— Och! Jakże ciekaw jestem poznać te środki...

— Znasz je bardzo dobrze! Nie wypieraj się! Wiesz dobrze, że mężczyźni wyrażają swe życzenia na migi...

— Na migi?...

— Tak jest! Ich na pierwszy rzut oka tak nieznaczne gesty i ruchy, nabierają zupełnie innego znaczenia, gdy spoglądają na pannę...

— Czyś tego pewną?

— Najpewniejsza w świecie! Ot naprzykład, gdy mężczyzna, czy to w salonie, czy na spacerze spotka młodą panienkę, wówczas przecież nikt mu nie może wzbronić podrapać się w nos...

— To rzecz jasna, że nikt mu tego zabronić nie może.

— To właśnie jest bardzo źle, gdyż ten gest znaczy: »Moja pani! Ja cię kocham! Nie widziałem nigdy ładniejszych oczu od twoich!...«

— Tyle oznacza taki mały ruch?

— Nie drwij! A gdy kto nasadza cwikier na nos i natychmiast go zrzuca z nosa, to ten ruch oznacza: »Gdy mi dasz tę różę, którą przy piersi nosisz, wówczas będę najszczęśliwszym pod słońcem człowiekiem!«

— Wspaniale!

— Położyć palec na szpilce od główki, znaczy tyle, co się zapytać: czy można mieć nadzieję wzajemności? Wyciągnąć notes znaczy, czy można napisać list! Jest jeszcze bardzo wiele znaków, które oznaczają bardzo brzydkie rzeczy. Gdy mężczyzna czyści sobie paznokcie, oznacza to n. p., że chciałby nas pocałować... w plecy... Wyciągnięta chustka do nosa oznacza propozycyę uprowadzenia...

— To straszne!

— Naprawdę straszne! Pomyśl tylko, w jakiem położeniu znajduje się taka młoda panna, wobec tylu najrozmaitszych gestów, które ją pro-

BAL.

U Leosza, u Rothweina
To zabawa była fajna,
Bo ma Leosz duże hopy
Wszak prądnickie zniszczył chłopy.

Resia wdziała strój bogaty
W cebulowe zdobny kwiaty,
Obsypała pudrem głowę
I pończochy wdziała nowe.

Że jest domu gospodyni,
Więc honory goszczom czyni,
Damom daje u drzwi pyska
A mężczyznom rękę szczyska.

Leosz wżął zamiast kelnerów,
Od tramwaju kontrolerów,
Niechaj wie P. T. Publicznoszcz,
Że mu służy elektrycznoszcz.

Włożył on w nią swe talenta
A więc ciągnie dzisz procenta —
I szmiejącą robi minę,
Że urządził głupią gminę.

Poloneza naprzód kroczy,
Lewem nogiem raźno toczy —
Patrz i ucz się nasza młodzi
Jak »polskiego« Leosz wodzi.

Na kolacyę była chała,
Wieprzowina i gęsz cała
Szampan lał się na wsze strony
(Butelka po trzy korony).

Nikt od niego nie chorował
Tylko Józo rebekował,
(Zresztą nie trza mówić dużo)
Zawsze szwinia był ten Józo.

Więc zabawa, jak widzicie
Udała się znakomicie.
Nie zapomni też nikt z goszczi
Staropolskiej goszczynnoszczi.



szą, błagają, obrażają! A skarżyć się nie można, bo nikt nie może takich napozór niewinnych ruchów mężczyźnie zakazać. Rodzice niczego się nie domyślają! Stąd też pochodzi, że panna nagle, bez widocznego powodu rumieni się jak piwonia!...

— Rzeczywiście, w takim razie powinnybyście cały dzień się rumienić! I to wszystko powiedziała ci twoja przyjaciółka z pensyi, Marta?

— Tak jest! Ona nawet miała małe album, w którem były te wszystkie gesty wyrysowane. Gdyśmy jakiego ruchu nie rozumiały, odrazu biegłyśmy się popatrzeć do albumu...

Mąż musiał się wszelkiemi siłami wstrzymywać, aby nie parsknąć śmiechem... Lecz wstrzymywał się i zachował całą powagę.

— Jak się zdaje — rzekł — to głaskanie brody ma też jakieś straszne znaczenie, gdyż wcozaj tak się przelękłaś...

— Tak... tak... straszne... właśnie to najstraszniejsze znaczenie... — szeptała młoda kobieta i drżąc na całem ciele, zażenowana w najwyższym stopniu, ukryła swą główkę na jego piersi...

Teraz już nie mógł dłużej wytrzymać.

— Oh! Ty głupiutki dzieciaku! — wyrzekł, jedną ręką przyciskając ją do swych piersi, a drugą lewą, głaszcząc się po brodzie — trzy razy...



Pralnia.

Chociaż potknął się fatalnie,
I doznał wielkich przykrości,
Dla »aniołka« kupił pralnię
Z własnych swoich »oszczędności«.

A gdy pralnia pójdzie marnie
Dyrektorek da jej więcej,
Bo przecież coś tam wygarnie
Z owych trzynastu tysięcy.



Także radość.

U żydów jest tak zwane święto p. n. *Radość z Prawa*, które w dniu 22 październi*k*a bardzo uroczyście i wesoło obchodzą. Otóż w roku zeszłym w Nowym Sączu wieczorem w dzień tegoż święta, wracało kilkunastu żydków podochoconych rynkiem, przyśpiewując sobie. Policyant nowosądecki zwracał im uwagę, aby burd nie wyprawiali, bo to przecie noc — w odpowiedzi jednak na to jeden z urżniętych żydków wyrżnął policyanta w kark. Wszczęła się awantura — policyant przy pomocy nadbiegłych kolegów usiłował aresztować zuchwalca, który poważył się targnąć na wysoką władzę — żydki nie dali towarzysza aresztować — wszczęła się więc awantura, której epilog rozegrał się przed sądem karnym.

Około 30-tu żydków stanęło przed sądem, oskarżeni o znieważenie władzy, gwałt publiczny i przeszkadzanie władzy w urzędowaniu.

Każdy żydek przesłuchiwany — tłómaczył się jednem i tem samem.

— Prosze pana sędziegi — to buło takie wielgie szwięto, to my buły troche pijane, to my troche krziczały — to my nie wiemy co my robiali...

Gdy już coś 25-ty z rzędu taksamo, ale to dosłownie się tłómaczy — przewodniczący trybunału radca X. „ pyta prokuratora, co to za święto było takie?

— *Radość z prawa* — tak się to święto nazywa — odpowiada prokurator.

— Tak — odzywa się przewodniczący do żydków — *będziecie wy mieć radość z prawa austryackiego* — i wsypał każdemu żydowi po 3 tygodnie aresztu.



Kto to?

Przysiągł swemu dobroczyńcy,
Że zostanie echt-Polakiem,
I podpisał mu cyrograf,
Że nie będzie też łajdakiem.

Nim pół roku przeminęło
Złamał pierwsze przyrzeczenie —
Potem drugie. Miły pludrze,
Gdzież przysięgi i sumienie?

Może myślisz, pruska świnio,
Że protekcyę znajdziesz czyją,
Gdy dla swego dobroczyńcy
Byłeś taką podłą żmiją!



OGÓLNY BRAK.

Julia. Cóż ty mówisz na tego starego barona? Gada nam ciągle komplementa, kręci się koło nas, ale po za to nie wychodzi...

Hela. Tak, on ma dużo ognia, ale brak mu węgla...

Tempi passati.

Żona (w pierwszą rocznicę ślubu). Pamiętasz Karolu, dziś przed rokiem...

Mąż. Daj mi pokój, nic nie pamiętam, a już najmniej chcę pamiętać o głupstwach, jakie kiedyś popełniłem!

W łaźni.

Rosenkranz (do łaziennego). Ny, jak to ten czas leci! Akurat dziś rok jak się kąpałem...



JOWIALNY.

Szef (do kasyera). Panie! Jak można mieć tak krótką pamięć, jak pan! Pan jeszcze kiedyś uciekniesz do Ameryki i zapomnisz zabrać z sobą kasy...

Konkurencyjna wstrzemięźliwość.

Założone przed wielu laty Towarzystwo potrójnej wstrzemięźliwości: od wody, od płacenia długów karcianych i od bab 60 cioletnich, na walnem zgromadzeniu odbytem w d. 28 stycznia uchwaliło złożyć podziękowanie dr. W. Lutosławskiemu, założycielowi poczwórnej wstrzemięźliwości (od alkoholu, kart, tytoniu i rozpusty), albowiem działalność nowego towarzystwa dla członków starego może przynieść dobroczynne rezultaty.

Po pierwsze: wskutek zmniejszenia popytu stanieje alkohol;

po drugie: zmniejszy się ilość grających na gębę;

po trzecie: opuszczone przez poczwórną wstrzemięźliwość kobietki, chętnie wpadną w objęcia członków potrójnej wstrzemięźliwości



Nowa pragmatyka służbowa dla banków.

§ 1. Każdego wyższego urzędnika należy z ostrożności co 14 dni zamykać. Areszt śledczy trwa tak długo, dopóki nie udowodni, że nie popełnił defraudacyi.

§ 2. Każdy urzędnik, który po skończeniu się godzin biurowych opuszcza lokal bankowy, musi dla legitymacyi wszystkie swoje kieszenie na wierzch wywrócić.

§ 3. Każdy urzędnik winien złożyć kaucyę najmniej w wysokości całego kapitału akcyjnego.

§ 4. Defraudacye winny być zgłaszane najmniej 24 godzin przedtem.

Żartobliwe pytania.

— Gdzie leży największa ilość wojska w Austryi?

— Na sztrozakach.

Pytanie z literatury.

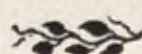
— Co ma każda kobieta w sobie?

Odpowiedź. Cztery sztuki Sudermanna, a mianowicie: »Gniazdo rodzinne«, »Szczęście w zakątku«, »Honor« i »Koniec Sodomy«...

Nasze służące o powiększeniu kontyngentu wojskowego.

Pierwsza. Słyszałaś? Mają teraz powiększyć ilość wojska... będzie większy wybór...

Druga. Ale zachodzi pytanie, czy tylko jakość na tem nie ucierpi...



Amerykańska reklama.

W Chicago wynalazł jakiś aptekarz eliksir życiowy. Przy pomocy całego aparatu nowoczesnej reklamy wszędzie ogłaszał, że każdy, kto jego eliksir będzie zażywał, z czasem dojdzie do wysokiego wieku. Jego konkurent, który również wynalazł »cudowny eliksir życiowy«, chcąc zdystansować swego przeciwnika, w ten sposób reklamuje swój wynalazek:

»Mój eliksir przewyższa wszystkie inne wynalazki tego gatunku kolosalną szybkością w działaniu. Mój konkurent ogłasza, że przy użyciu jego eliksiru z czasem można osiągnąć wysoki wiek. »Z czasem« — czyż to nie śmieszne? Przy użyciu mojego środka, natychmiast osiąga się wysoki wiek...



Bezwstydny.

Na balu panuje ogromny ścisk, co jednakowoż wcale nie żenuje pana S..., znanego lowelasa krakowskiego. Oto, pomimo, że stoi w kącie sali, wciśnięty pomiędzy cztery damy, bawi się wyśmienicie.

— Panie! Pan jesteś bezwstydny! — zwraca się do niego nagle jedna z owych czterech dam...

— A to dlaczego? Wszak trzymam mój klak...

— W takim razie trzymaj go pan obiema rękami...

Przysłowia roztargnionego.

Lepszy wróbel w garści, aniżeli — umarłemu kadzidło.

Pies który dużo szczeka — mało mleka daje.

Chłop strzela — wiatr niesie.





Chyba, że tak...

Pani X... jest znaną i cenioną powieściopisarką.. Lecz także jest znaną i z tej strony, że teoryę miłości bardzo często do życia praktycznego zastosowuje. Niedawno temu wyszła z druku jej ostatnia powieść, a na karcie tytułowej widniał wspaniały portret autorki. Ktoś pyta nakładcę, po co ten portret?

— Nie wie pan? — rzecze tenże złośliwie. — Oto oznacza on nie mniej nie więcej jak tylko: Młody, piękny panie! Chcesz mnie — czytać?

Ona wie lepiej.

Żona czyni swemu mężowi gorzkie wymówki z tego powodu, że — jak się dowiedziała — poza domem rozbija się z aktorkami po kawiarniach, seperatkach i t. p.

— Moja droga! — usprawiedliwia się mąż. — Przyznaję, żem wczoraj odprowadzał jedną aktorkę do domu, ale to tylko...

— Co tylko? — przerywa mu żona w pasyi.

— Widzisz, duszko, reasumując wszystkie wypadki wczorajszego wieczora, odprowadzałem ją do domu tylko dla uratowania przyzwoitości..

— Milcz! — woła żona. — Już ja znam dobrze twoją przyzwoitość jeszcze z czasów, gdyśmy byli narzeczonymi.



Zawsze oni.

Icek Schweinfuss. Panie kunsyliarz, czemu człowiek twarz to czasem myje, a nogów to nigdy?...

Z dyskursów małżeńskich.

Żona (w pasyi). Pierwej, jako narzeczony, przyrzekałeś mi raj, niebo, a teraz mam piekło...

Mąż. Bo też przedtem byłaś aniołem, a teraz jesteś dyabłem ..

Skąd ona to wie?

Pani K... przystojna żona pewnego wyższego urzędnika, czyni w towarzystwie swego męża zakupy świąteczne w Rynku pod Sukiennicami. W ścisku i natłoku, jaki tam panował, zdarzyło się, że jakieś indywiduum uszczypnęło panią Z... w najpulchniejszą część ciała. Mąż z tego powodu oburzony, chce wołać policyi, lecz żona go mityguje:

— Nie irytuj się, mężusiu! To już jest taki zwyczaj w niższych sferach, gdy się chce powiedzieć, że kobieta jest ładną...

Z dziennika rozczarowanej mężatki.

Małżeństwo jest zagadką — dlatego kobieta pierwej nie spocznie, dopóki jej nie rozwiąże.

Stary mąż jest w małżeństwie omyłką druku — przyjaciel domu... korektą.

U pośrednika małżeństw.

Pośrednik Wierz mi pani, to jest bardzo dobra partya... pani będzie szczęśliwą z tym panem...

Młoda wdówka. No dobrze, ale słyszałam, że ten pan się rozwiódł z swoją pierwszą żoną! Nie mógłby mnie pan objaśnić z jakiego powodu?

Pośrednik. Bo zastał swoją żonę w bardzo czułej sytuacyi z jakimś oficerem...

Młoda wdówka (z oburzeniem). I za takiego człowieka pan chce, żebym ja wyszła za mąż?!...

SPUŚCIZNA.

— Więc nie dasz mi pan swej córki?

— Mówię panu, że jest już zaręczona z doktorem.

— To niech się odręczy.

— Dobrze, jeżeli pan obejmiesz spuściznę po doktorze.

W ZAKOPANEM.

— Słyszała pani, że Adolf w wczorajszej wycieczce na Gewont spadł i potłukł się ciężko?...

— Boże! co za nieszczęście!... obiecał mi przynieść szarotek!...

Na balu akademickim.

Akademik (do swej danserki pani N...). Czy zna pani Wyspiańskiego?

Pani N... Jeżeli dobrze tańczy, to proszę mi tego pana przedstawić...



Na balu oficyalnym.

Żona urzędnika (do swego męża). Edziu! Nie bądź dzieckiem! Myśl o twojej karyerze i tańcz-że trochę z panią prezydentową... prezydenta ja już biorę na siebie...

TE Z BALETU.

Pierwsza. Wiesz! Puściłam mojego starego w orkiestrę?

Druga. Czy znalazłaś młodszego?

Pierwsza. Nie, ale dwóch starszych. .

Praktyczna.

Artystka. Ależ Anuś! Jakże ty możesz z mojego wieńca laurowego wyrywać liście!?

Kucharka. Ano proszę pani, pomyślałam sobie, że poco kupować liście do pieczeni, jak liście są w domu...

Małżeństwo cywilne.

Pan porucznik czyta w ostatnich czasach dość często w gazetach o małżeństwach cywilnych, a ponieważ nie wie, co to za dziwoląg, więc pyta w tej kwestyi swego majora, który uchodzi za wyrocznię w sprawach ogólnego wykształcenia się tyczących.

— To bardzo proste! — rzecze major. — Wojskowi smalą do kobiet cholewki, a cywile się żenią...



ZNA SIĘ.

— Wyobraź sobie, wczoraj Ludwik o zwykłym kundlu podwórzowym utrzymywał, że to dog szlachetnej rasy. Skąd u dyabła wzięła się u niego ta pretensya do znajomości psów.

— Widzisz — jego ojciec był przecież hyclem...

Także artystka.

Panna X..., przystojna kobieta, ale bardzo mierna artystka, rzadko zjawia się na próbach, gdyż po za teatrem ma bardziej lukratywne zajęcie. Przypadkowo zjawiła się jakiegoś tam dnia punktualnie na próbie.

Reżyser. Co ja widzę? Ty to jesteś?

— Tak jest, ja! Czy to pana tak dziwi?

— Naturalnie! Czy może przychodzisz na próbę dlatego, że deszcz pada?

— O nie!... Tylko... przypadkowo... w okolicy teatru... miałam coś do czynienia...

Pytanie z historyi.

— Dlaczego Napoleon I. nosił zawsze czerwone, jedwabne szelki ze złotemi sprzączkami? (Fakt historyczny. Przyp. red:).

— Żeby go spodnie nie opadły...

DOMYŚLNA.

Do hotelu zajeżdża wieczorem sześciu panów. O godzinie 9-tej w nocy rozlega się nagle na korytarzu dzwonek na pokojówkę z sześciu pokoi równocześnie.

Pokojówka (do siebie). Założyłabym się, że wszyscy sześciu chcą jedno i to samo...

MA RACYĘ.

Przyszły teść (do konkurenta). Więc, jak się rzekło, moja najstarsza córka dostaje 50.000 koron posagu, lecz obecnie nie może jej pan widzieć, gdyż wyjechała do kąpiel...

Konkurent. W takim razie niech mi pan pokaże najmłodszą... tą drogą wyrobię sobie zdanie o wyglądzie najstarszej...

W restauracyi.

Gość (do gospodarza). Panie gospodarzu! Już trzy razy zamawiałem u kelnera rozbef i jeszcze nic nie dostałem!..

Gospodarz (woła do kelnera). Hej! Jean! Prędko trzy rozbefy dla pana dobrodzieja!...

Loża prezydenta.

Mości panie prezydencie
Powiedz-że nam co to znaczy,
Że w twej wielkiej pięknej loży
Siedzi dwóch lub trzech smarkaczy?

Gdybyś rozum miał w swej głowie,
Tobyś widział do stu katów,
Że ta loża być powinna
Dla przejezdnych literatów.

Że ta loża być powinna
Dla artystów, dygnitarzy,
By wiedzieli przejeżdżając
Że ktoś w mieście gospodarzy.

A ty siedzisz w wielkiej loży
Na miejsc dziesięć sam jedyny,
Albo wpuszczasz jakieś marne
Subiekciny i belfrzyny.

Już ta loża ciebie zdradza
Mości panie prezydencie,
Bo aż nadto jasno mówi
Że rozsądek nosisz... w pięcie.



Monolog mężatki.

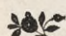
— Chwała Bogu! Wreszcie przyłapałam mojego męża na zdradzie! Teraz przynajmniej ustaną te straszne wyrzuty sumienia!

Mądre rady.

Płać twoje weksle albo też nie — w obu jednak wypadkach bądź punktualnym.

Nie chwal się twoim majątkiem, bo to bardzo nieładnie, gdy się o tem dowie... władza podatkowa...

Gdy przy stole wylejesz twojej sąsiadce wino na suknię, to powiedz jej przynajmniej, że suknia leży na niej... jak ulana.



BEZCZELNY.

Sędzia (do obwinionego). Jeżeli sumienie u pana jest takie czarne, jak jego broda, to gratuluję...

Obwiniony. W takim razie, panie sędzio, jeżeli po brodzie będziemy sądzili, to pan wcale sumienia nie masz...

W szkole.

Nauczyciel. Więc jaką bronią pobił Samson Filistynów?

Głęboka cisza.

Nauczyciel (wskazuje na swoją dolną część twarzy). No, a co to jest?

Cała klasa (wrzeszczy). Ośla szczęka...

Dobry gospodarz.

Pan domu (do nowo przyjętej służącej). Moje dziecko, zwracam ci uwagę, że u nas w domu baczną zwraca się uwagę na pilność i wierność... mam nadzieję, że moja żona będzie zadowoloną z twojej pilności, a ja z twej wierności...

Szczyt blagi.

Dwóch »reisenderów« podróżujących dla dwóch konkurencyjnych firm, fabrykujących kasy ogniotrwałe, spotykają się przypadkowo u jakiegoś odbiorcy. Każdy z nich jak może zachwala wyroby swojej firmy. Jeden z nich mówi:

— Wytrwałości ogniowej naszych kas najlepszym dowodem jest próba, jaką niedawno przedsięwzięto. Oto zamknięto w kasie żywego koguta, kasę przez 24 godzin trzymano w silnym ogniu, potem kasę otworzono i... kogut jeszcze żył...

— To jeszcze nic! — mówi na to drugi reisender. — Proszę popatrzeć na nasze kasy! Niedawno zamknięto do naszej kasy koguta i kasę przez 48 godzin wystawiono na działanie najsilniejszego ognia. Gdy potem kasę otworzono, kogut...

— Jeszcze żył? — zawołali słuchacze...

— Ani się śni! — woła tryumfująco reisender. — Biedak umarzł ze zimna...



Znalazł się w kropce.

Podczas jakiegoś obiadu galowego siedzi przy stole koło przystojnej, wydekoltowanej damy młody porucznik i naturalnie pod stołem pozwala sobie na rozmaite drobne poufałości. Dama, widocznie nie bardzo zadowolona z tego, szepce do swego sąsiada:

— Panie poruczniku! Mnie się zdaje, że pan jakieś manewry ze mną wszczynasz!

— Manewry? — brzmi odpowiedź. — Ani się śni! Nie mam wcale zamiaru markować ataku...

Poezya i proza.

Kasia, tęga kuchareczka, żegna się ze swoim narzeczonym, ułanem, który idzie na manewry.

— A pamiętasz ty — mówi biedaczka ze łzami — jak to pierwszy raz my się pocałowali?...

— O i jeszcze jak! — rzecze ułan zatopiony we wspomnieniach — dałaś mi wtedy na kolacyę kiszkę wątrobianą z knedlami...

Polityka i kobiety.

Poseł do parlamentu (do swej »przyjaciółki«). Widzisz, Emciu, z kobietą jest jak z trudnym projektem ustawowym: pomimo długiej debaty nie można dojść do porozumienia...

Ona. Dlatego też bierze się do pomocy posiedzenia nocne...

W sądzie.

Sędzia. Czy oskarżony był już karany?

Goldfisch. Tak jest przeszwietny sądże, przed trzy roki... o te bielizne...

Sędzia. Proszę się jaśniej tłomaczyć!...

Goldfisch. Ny... ja poszedłem do łazienek sze kąpacz, to tam stało napisane »Wanna z bielizną 45 ct.« Jak odszedłem, to ja bielizne zabrałem z sobą...

Sędzia. I od tego czasu oskarżony nie był już więcej karany?

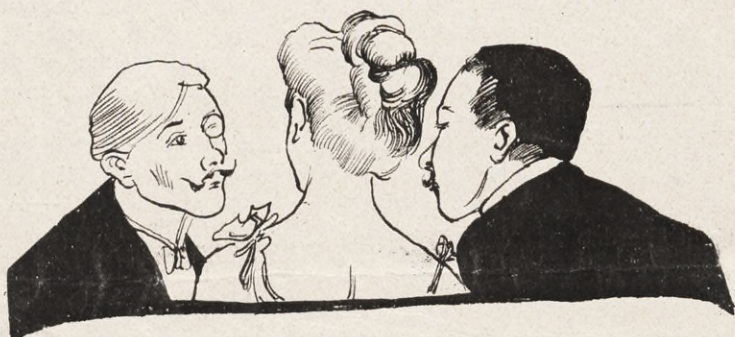
Goldfisch. Ny, co to, to nie... ale od tego czasu nie byłem sze więcej kąpacz...



— Powiedz, będziesz mnie kochał?
— Namiętnie!
— A ile razy?... mnie zdradzisz?



— Wiesz moja Kasiu, obawiam się, czy ja nie zaczynam troszkę podejrzanie tyć?
— A toby była doprawdy bieda!
— Dlaczego?
— Boby pani nie wiedziała, którego z tych dwunastu panów skarżyć o alimenta...



— Pański przyjaciel powiada, że nigdy się nie ożeni, gdyż w jego rodzinie bezdzietność jest już dziedziczną...
— Na wszystko można poradzić, proszę pani — niechno się tylko ożeni, a reszta to już sama przyjdzie...



— Ależ panie — ja pana nie znam!...
— Nic nie szkodzi — to mnie pani pozna — może pani być pewną, że świnią nie jestem...



— Znowu włos w zupie! Że też ty nigdy nie nauczysz się czystości?
— Owa! jaki się to pan nagle zrobił tetryk — niech-no se to pan przypomni, że ta pan nie zawsze był taki obrzydliwy na te włosy...



— A zatem gratuluję... podobno syn... i do kogóż podobny?
— Bo ja wiem... kiedy zdaje mi się, że temu, do kogo podobny to jeszcze osobiście nie byłem przedstawionym...



— Cóż ty mój zięciu taki rozkoszny powracasz dzisiaj do domu?
— A bo mi powiedziano na ulicy, że mama ze schodów zleciała — a teraz widzę niestety, że to był kawał.



— Nie, nie mogę mój panie, gdyż już temu panu obiecałam walca...
— To możeby pani mnie co innego obiecała?...



— Ci to plawda, zie twoją mamę zelźnął tata wcolaj wiecól laską?...
— E, toby jeśce nic nie bylo mój Jasiu, ale i twemu tacie się poziądnie oberwalo...



— Panie, jesteś pan smarkacz! Ja mógłbym być pańskim ojcem!
— Bardzo weirzę, ale chyba tylko wtedy, gdyby był mój ojciec był przyjacielem pańskiego domu..



— I cóż pani na to? Ludwikowie już się pogodzili..
— Moja pani, to mądra kobieta — przekonała się, że takiego męża jak jej, nie prędko znajdzie...



— Pani wyglądasz dzisiaj tak rozkosznie, żebym panią zjadł...
— Seryo? A pokaż pan przynajmniej, czy masz twarde zęby?...

Noc pod Gewontem.

(Fantazya karnawałowa).

I naraz owionął mnie orzeźwiający zapach gór naszych i czerstwość powietrza. Powoli stąpałem ze stoku i wkrótce znalazłem się pod Gewontem. Tu ścisk panował nie do opisania, przytem gwar, nieład, że trudno było zoryentować się w tym chaosie. Na szczęście natknąłem się na przewodnika; a któż inny być może przewodnikiem pod Gewontem, jeśli nie p. Walery Eliasz? Oparty o ramię jego z łatwością już poruszałem się wśród tłumu, a on mnie objaśnił. — W zakapturzonym franciszkańskim habicie sunął p. W. Rossowski — to M n i c h — objaśniał mnie przewodnik. Potem poznałem C z e r w o n y W i r c h, popatrzywszy na rozmierzwioną czuprynę prof. Mehoffera. A to zapewne M i e d z i a n e? — zapytałem, wskazując na dyr. Fałata. Zobaczyłem jeszcze dwa szczyty, przewodnik bowiem podprowadził mnie pod p. Z. Parviego i rzekł: »To przepiękny N o s a l«, a potem podprowadził pod Chylińskiego, mówiąc: Ś w i n n i c a. Wtem nowa grupa osób zwróciła na siebie uwagę naszą. Oto wielki zbójnik Janosik z maczugą ustruganą z zeszytu Biblj. Warszawskiej, pędził przed sobą rój teatralnych recenzentów. W Janosiku poznałem dyr. Kotarbińskiego, który i tym nawet razem, przy każdym ruchu poprawiał swoje mankiety. — Obok niego pani Lucyna w kostyumie W i e l k i e j S i k l a w y robiła do radcy Guńkiewicza M o r s k i e O k o, poczem tęskno rzekła do siebie: O! P e t r o q u o v a d i s? Z urywanych rozmów do ucha mi dolatiały zaklęcia p. Mączyńskiego, zapewniające p. Jasieńskiego (który wystąpił w polskiej stosowanej sukni kobiecej), że jeszcze sto dziesięć zdobędzie konkursów, aby tylko Paryż na styl zakopiański przebudować. Wtem wybiła dwunasta, wszystko się rozstąpiło, aby zrobić miejsce korowodowi, jaki wkroczył na salę. Parami, w szkolnym ordynku, grzecznie postępowały dzieci: Staś Czajkowski z Edziem Trojanowskim, Tadzio Rychter z Stasiem Gałkiem, Antoś Procajłowicz z Józiem Czajkowskim, Henio Szczygliński z Stasiem Kamockim i t. d. kroczyli w dziecinnych sukienkach z kryzami na szyi, »jak przystało na dziateczki z dobrego domu«. To »salon« zawołałem! — Maciuś Szukiewicz w »Czasie« uciera im noski. Wtem balowa odezwała się muzyka! Spojrzałem na orkiestrę, batutę kapelmistrza dzierżył sam Seweryn Boehm.

»Grajże Maćku, będziesz w niebie« — słyszę nieśmiertelną deklamacyę zbójnika Kotarbińskiego. Wtem otwieram oczy, mary znikają, a przedemną, ze snu przebudzonym, leży zaproszenie na bal »Pod Gewontem".



Żądza wiedzy.

Pan X... ma trzech potomków: dwóch brunetów, a jednego rudego. To rzadkie bądź co bądź zestawienie kolorów oddawna już było powodem utajonego lecz nie mniej głębokiego smutku jego. Zaczął zwolna powątpiewać o wierności swej zacnej żony, aż wreszcie jednego dnia obcesowo ją o to zapytał. Żona w pierwszej chwili zaskoczona ta nagłą żądzą wiedzy swego pana małżonka, nie mogła wyrzec ani słowa, po chwili odzyskała równowagę umysłu i rzekła z pobłażliwym uśmiechem:

— Idź! idź głuptasie! Jesteś bardzo niesprawiedliwy! W ł a ś n i e t e n r u d y j e s t t w o i m s y n e m...

Poszóstna wstrzemięźliwość.

»Poczwórne dzieło Lutosławskiego
Wnet wywołało wielkie zazdrości;
Więc konkurenci już układają
Statut poszóstnej wstrzemięźliwości.

Na wniosek Wentzla i Macharskiego,
By przemysłowi nie czynić szkody,
Mają członkowie wstrzymać się stale
Od rotterowskiej i innej wody.

Na wniosek radcy B. Guńkiewicza
(Choć ta uchwała narobi huku)
Postanowiono wziąć na wstrzymanie
Od książek, gazet, słowem od druku.

Panna H. Górska wniosła w imieniu
Własnem i licznych ciał koleżeńskich,
Aby zachować nadwstrzemięźliwość
Od tak nazwanych związków małżeńskich!

Według życzenia połowy członków
(A były między nimi i panie)
Uznano jako przesąd ohydny
Płacenie czynszu za pomieszkanie.

Na wniosek imci pana Fiedlera
Co świeżo dowód dał »bezstronności«,
Włożono w statut też wstrzemięźliwość
Od uczciwości i od wdzięczności.

Wreszcie przyjęto ostatni wniosek,
Przez wszystkich członków równo odczuty,
Aby się wstrzymać całkiem z płaceniem
Krawcom za suknie, szewcom za buty.

Jak wam się zdaje: która zwycięży
Czy ta »poszóstna« czy ta »poczwórna«?
Czy ta wesoła, mądra, praktyczna,
Czy ta narwana, nudna i chmurna?



W antykwarni na Szpitalnej.

G o ś ć (do żyda). Nie ma pan przypadkiem używanej »Warszawianki«? (Obrazek sceniczny w I. akcie Wyspiańskiego).

Przysłowie.

Znane powszechnie przysłowie:

Służ panu wiernie
A on ci za to p..... .

ma być zmienione obecnie po dymisyi dyrektora Słęka na:

Służ Stańczykom bracie
A stańczyk o.. cię!



Rozczarowany.

Pan X.. ożenił się z urodzoną hrabianką, lecz mimo to już na drugi dzień po ślubie czyni swojej żonie z jakichś tam powodów gorzkie wyrzuty. (Widocznie musiał!). Błękitna krew w hrabiance z tego powodu się wzburzyła, więc woła w pasyi:

— Mój panie! Pan się zapominasz! Ja mam co najmniej 100 p r z o d k ó w!

— To też właśnie jest źle! — rzecze zimno jej mąż. — Bo zauważyłem, że ja ich także miałem...

Co to jest kwestya kobieca?

(Odczyt p. Rze-Pickiej).

Sala Saska wypełniona po brzegi!

Dużo córek Izraela, pełechatych, secesyjnych, słuchaczki i nie-słuchaczki uniwersytetu, panienki w wieku od 15—17 lat, wszystko rozgorączkowane, w sali ciepło, czuć zapach perfum i potów, na przodzie »członki zwyczajne« »czytelni dla kobiet«, kilku reporterów i kilka innych męskich członków tu i ówdzie na sali. Wchodzi prelegentka.

»Szanowne Zgromadzenie!... Co to jest kwestya kobieca? Na razie na to pytanie nie odpowiadam, gdyż myślę, że każda z pań po moim odczycie sama to sobie jasno wytłómaczy. Gdyż mówiąc prawdę i tak między nami »kwestya kobieca« jest »kwestyą męską«. *(Brawa i przeciągłe westchnienia — prelegentka pije pierwszy raz wodę).* Z tego zaś wynika, jak już jasno wyłożyłam, że »kwestya męska« jest »kwestyą kobiecą". *(Brawa — prelegentka pije drugi raz wodę).* Przez kwestyę męską rozumiemy zaś to *(tu prelegentka spojrzała na kilku członków męskich, znajdujących się w sali)*, aby mężczyzn umoralnić! *(Huczne i przeciągłe brawa — prelegentka pije po raz trzeci wodę).* Tak! dobrze powiedziałam — umoralnić i uetyczyć! (Od »etyka« — *przyp. Red.*). Bo jeżeli mężczyźnie wolno mieć różne stosunki przed i po ślubie, to dlaczego ma być kobieta od tego wykluczoną *(przeciągłe i niemilknące brawa, wszystko poruszone, oczy błyszczą — prelegentka pije wodę czwarty raz).* Mężczyzna jak tylko zapłaci *(nawet w ratach miesięcznych)* jest już uczciwym! *(Głosy: tak! tak!).* Sądzę więc, że i Szanowne Zgromadzenie nic przeciwko temu nie ma?... *(Głosy: rozumie się! Jakaś panna woła: „Zgadzam się!").* Teraz zapewne każdy zrozumie, co to jest „kwestya kobieca« a co »kwestya męska« *(głosy: tak! tak!).* Reszta tej interesującej sprawy odbędzie się w »Nowem Słowie« organie kobiecym, na których wszystkich zapraszam. Na tem kończę mój odczyt! *(Przeciągłe brawa, wszyscy biegną i winszują prelegentce, która pije wodę piąty raz — pannom błyszczą oczy i patrzą na kilku członków męskich »Czytelni dla kobiet" jak kot na sperkę, oddechy przyspieszone — wszyscy zbudowani odczytem wychodzą).*



Zawsze zamyślony.

P r o f e s o r u n i w e r s y t e t u. Czy to nie było żenującem dla pańskiej żony dać się badać przez ginekologa?

— No, nie tak bardzo! Zamężna kobieta nie żenuje się znowu tak bardzo...

P r o f e s o r. Tak... tak... w i ę c p a ń s k a ż o n a j e s t z a m ę ż n ą?...

Pod pantoflem.

— Czemu wczoraj wieczór nie przyszedłeś do naszej knajpy?

— Bo mnie moja żona przegłosowała.

Sarkastyczny malec.

O j c i e c. Coby matka powiedziała widząc, że zjadasz rodzynki z placka?

S t a ś (4-letni). Już cię strach zbiera przed mamą, nie prawda?



Nieporozumienie.

Pan *Cohn* jest zaproszony na *jour fixe* do swego przyjaciela Rosendufta. Ten ostatni ma obecnie w interesach wiele szczęścia, więc zdecydował się prowadzić w zimie »dom otwarty«. Zacna pana Rosendufta połowica, kobieta o bardzo obfitych kształtach, cierpi na tak modną obecnie gallomanię, więc trzyma sobie francuską służbę. Przed kolacyą panowie Cohn i Rosenduft tymczasem potrzebują rozmawiać o interesach, więc mówią o alpinach, lilpopach, losach tureckich i t. p. Wtem otwiera służący drzwi do salonu jadalnego i zwracając się do pani domu melduje z ukłonem:

— *Madame, est servi!*

— Co un powiedział? — pyta Cohn...

Pan Rosenduft prędko zbiera w myśli swoje wiadomości francuzczyzny i tłómaczy swojemu przyjacielowi:

— Pani jest nakryta!

— Ny, ny! — rzecze Cohn, rzucając znaczące spojrzenie na ekstrawagancki dekoltaż pani domu. — To sze nazywa nakryte? A jakby w takim razie wiglądało odkryte?



CHWAŁA BOGU!

— Mój drogi! — mówi żona bankiera do swego męża. — Twój pierwszy kasyer, którego uważałeś zawsze za człowieka bez skazy...

— Aj waj! Co sze stało? Zemdlęję!...

— Chciał mnie wczoraj uwieść!...

— Chwała Bogu! Miszlałem już, co uciekł do Ameryki...



Mężowie między sobą.

Pierwszy. Ty się uskarżasz na twoją żonę? Ależ to jest taka sympatyczna, przystojna kobieta!...

Drugi. Właśnie o to się rozchodzi... bo obawiam się, że nie ja sam tylko to wiem...

WYGADAŁ SIĘ.

A. Jakże się miewa twoja teściowa?
B. Dziękuję, trochę gorzej!..

Z facecyj autentycznych.

Panna X... artystka, miała pokojówkę Manię, którą ogromnie lubiła i nawet, gdy Mania już wyszła za mąż, pozostawała z nią w korespondencyi. Pewnego razu otrzymuje panna X... następującą kartkę z widoczkiem od swej wiernej sługi:

»Ko hana Pa nienko! Poś pieszam donieść, ży Bug mi ob Darzył có Reczkom, czego i Pa nience ze serca Życzym«.

Mania.

Myśli.

Tres faciunt collegium: mąż, żona i przyjaciel domu.

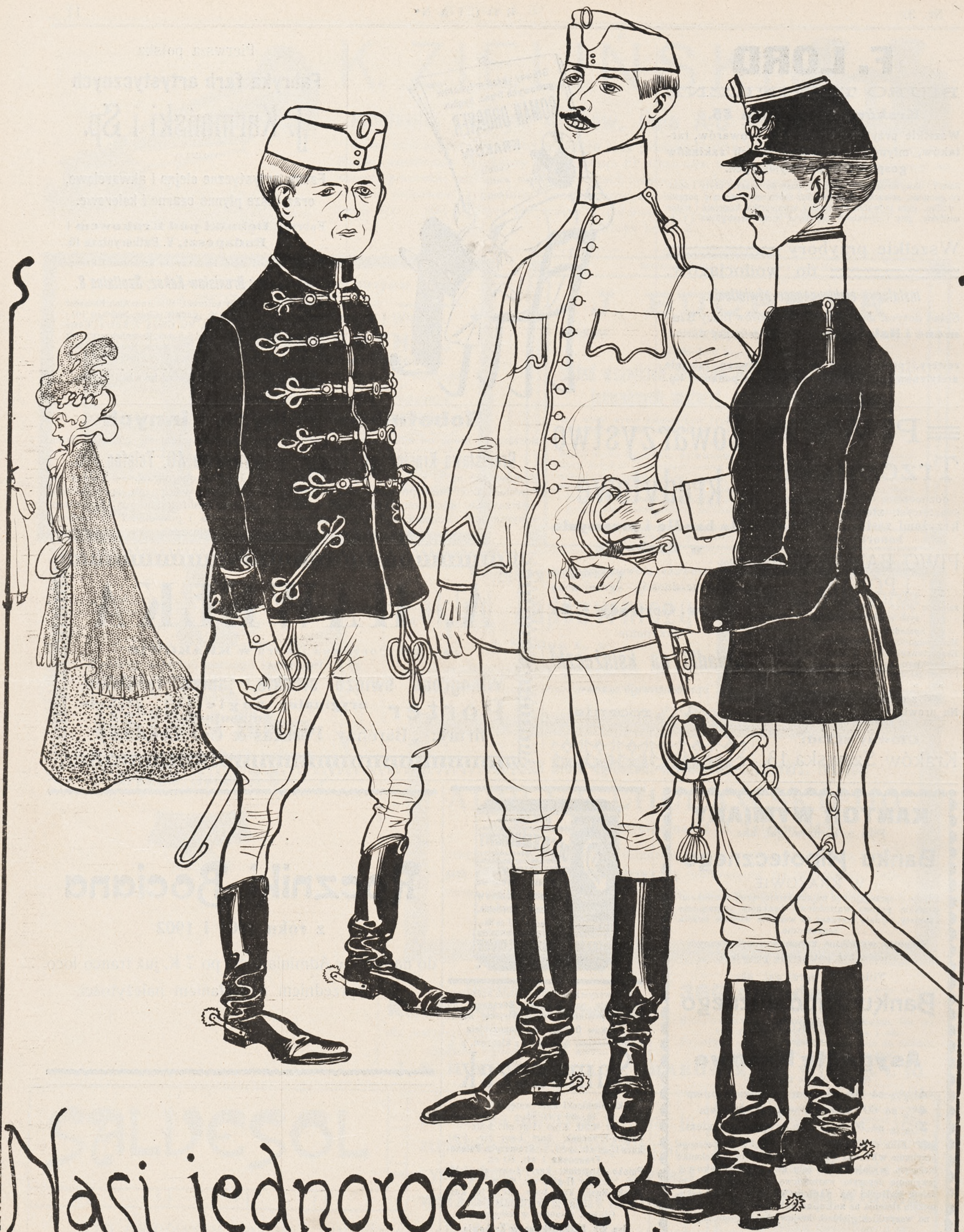
Droga do sypialni małżeńskiej prowadzi przez kościół. Wiele kobiet próbuje jednak przez sypialnię dostać się do kościoła.

Roczniki Bociana

z roku 1901 i 1902

do nabycia w Administracyi po 7 K. już franco loco za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Lipiński.** Wydawca i właściciel: **Wacław Lipiński.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



— O! co ja widzę — widocznie koledze wojsko służy! Przez ten miesiąc jak kolega jesteś przy wojsku, znacznie utyłeś...
— E, dyabła mu tam wojsko służy! Znalazł szelma dobrą kucharkę i ta mu na wszystkie strony dogadza!..